Nr. 339 We Lwowie Sobota dnia 7 Grudnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38, de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 01 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Niepewność polityczna.

Lwów 6. grudnia.

Tron w białej sali zamku królewskiego w Berlinie był opróżniony. Opodal stanął kanclerz państwa i stąd odczytał orędzie cesarskie. Nosił na sobie kanclerz czarny frak ze szkarłatnym kołnierzem z aksamitu, a taki sam mundur nosili na sobie inni ministrowie Schönstedt, Miquel itp. Pismo, którego korespondent te szczegóły podaje, przyznaje się, iż nie wie, co ta tu aleta w hierarchji kostjumów oznacza. My także. Przypuszczamy jeno, że ten czarny frak z czerwonym kołnierzem aksamitnym nie jest największą paradą ministerjalną. I istotnie ministrowie nie chcieli paradować. Byli jeno w służbie i dlatego mowa tronowa, odczytana przez księcia Hohenlohego, której się przysłuchiwało niespełna pięć tuzinów deputowanych, zrobiła także chłodne i mroźne wrażenie.

Ogólną jej charakterystykę już podaliśmy. Warto jednak przypatrzeć jej się bliżej, aby mieć wyobrażenie o tem, czego się po parlamencie spodziewa rząd związkowy. Do parlamentu wniesie zatem rząd, wedle zapewnienia mowy tronowej, projekt powszechnej księgi ustaw cywilnych, tudzież projekt dotyczący zmian i uzupełnienia organizacji sądownictwa i procedury karnej. Obok tych zadań ściśle prawniczych apeluje rząd do współudziału parlamentu w sprawach natury ekonomicznej i gospodarczej. Na wyszczególnienie w tej mierze zasługują: projekt do ustawy o utworzeniu izb rękodzielniczych, projekt ustawy giełdowej, a w związku z tem projekt ustawy o depozytach kupieckich. Nadto obiecuje rząd wnieść projekt do ustawy o nierzetelnej konkurencji, projekt o podatku cukrowym i o wyrobie surogatów masła. — Program byłby zatem dość obfity i gdyby parlament tego wszystkiego miał dokonać, czego odeń chce mowa tronowa, musiałby bardzo natężyć swoje siły. Ale to, co dotychczas zrobił parlament w sesjach poprzednich, nie uprawnia do zbyt różowych nadziei — zwłaszcza, że warunki, wśród których się zbiera tym razem ciało prawodawcze, są najniepomyślniejsze, nie rokujące bynajmniej pokojowego przebiegu pracy ustawodawczej.

To, co w ostatnich dniach zdziałano na polu zwalczania socjalnej demokracji w Prusiech, wywoła niezawodnie ożywione demonstracje ze strony frakcji socjalno-demokratycznej, obejmującej obecnie niejako agendy przeciwstronnictwa partyjnego. Projekt do ustawy o izbach rękodzielniczych powoła bezsprzecznie powtórzenie tych wszystkich (?) rozpraw na temat ochrony rękodzieła i cechów organizacji, których od lat polityczny z rezygnacją muszą się przysłuchiwać. Ustawa o podatku cukrowym powoła w szranki parlamentarne agrarczyków i ich przeciwników i stanie się niezawodnie przyczyną zażartych między nimi zapasów. Reforma giełdowa i walka przeciw nieuczciwej konkurencji obudzi owe wszystkie ekonomiczne i społeczne przeciwieństwa, drzemiące w łonie niemieckiej reprezentacji parlamentarnej. Wobec takich stosunków uzasadnionem jest zatem przypuszczenie, że rozpoczęta onegdaj sesja parlamentarna, równie jak jej poprzedniczka, zakończy się niezałatwieniem przeważnej części przekazanych jej zadań. Obawy te pisma niemieckie — i to nietylko z zasady opozycyjne — wypowiadają całkiem jasno i stanowczo, a czynią to tem otwarciej, o ile opinja publiczna zajęta jest w tej chwili sprawami, nie należącemi wprawdzie ściśle do parlamentu, rzucającemi jednak charakterystyczne światło na stosunki polityczne, panujące obecnie nad brudną Sprewą.

Musimy jeszcze na chwilę wrócić do „Białej sali" zamku królewskiego; podać jeszcze jeden szczegół toaletowy nieuroczystej uroczystości otwarcia sesji parlamentarnej. Jak byli wystrojeni ministrowie, tośmy już powyżej powiedzieli. Między ministrami był jednak także — co prawda w ostatnim rzędzie rady związkowej — pan *von* Koeller, pruski minister spraw wewnętrznych. On jeden miał na sobie złotem tkany frak ministerjalny. Ludzie się dziwili, że on tam jeszcze stał i że się tak ubrał, ale zauważyli zarazem, że miał minę bardzo poważną, a raczej kwaśną, że wyglądał tak jakgdyby jeno posłuszny cesarskiemu rozkazowi brał udział w otwarciu parlamentu, by się raz jeszcze pokazać jako minister. Był to rzeczywiście ostatni jego występ jako ministra, bo w tej chwili już nim nie jest. Tak przynajmniej utrzymują źródła niemieckie, a one powinny to wiedzieć. Chodzi im jeno o to, co się mogło przyczynić do tak nagłego i w każdym razie niespodziewanego upadku tego tak wybitnego reprezentanta junkierstwa pruskiego.

Wedle *Kölnische Zeitung* wszyscy ministrowie z wyjątkiem jednego doszli do przekonania, że wspólnie z panem *v.* Koellerem dalej pracować nie są w stanie. I istotnie pozostawał on jako minister spraw wewnętrznych w walce ze wszystkimi prawie ministrami. Walczył z ministrem wojny w sprawie wojskowej procedury karnej, z ministrem wyznań w sprawie przeciw profesorowi Delbrückowi, z ministrem rolnictwa, kokietując z agrarzystami, wreszcie z kanclerzem rzeszy i prezydentem ministrów pruskich, księciem Hohenlohem w sprawie przeciw socjalistom. Wszędzie on był reprezentantem skrajnej reakcji. Czy z jego upadkiem wezmą także w łeb reakcyjne usiłowania junkrów pruskich, to jest pytanie, na które teraz chcieliby mieć odpowiedź w Niemczech. Ale właśnie w tej mierze panuje niepewność.

Istota „obrusienja."

III.

„Takiemi są więc cele — kończy pan A. Mrk—skij — do których dąży rząd rosyjski w całym kraju nadwiślańskim z wyjątkiem rosyjskiego Zabuża. To ostatnie znajduje się w innych warunkach etnograficznych; zadania tam inne. Tam żywioł rosyjski (?) przeważa i powinien być poparty przez rząd, przy pomocy którego lekko zatrą się głębokie ślady długiego polskiego panowania i łacińskiej propagandy.

Jesteśmy przekonani, iż rząd rosyjski nie myśli zmuszać Polaków w tym sensie, jak to pojmuje autor „Listów z Warszawy" i wprowadzać żywiołu rosyjskiego w skład ludności kraju nadwiślańskiego. Rosja nie może dążyć do swoich kresów zachodnich i pochłaniać w kraju nadwiślańskim żywioł polski. Przeciwnie, pozwala ona mu rozwijać się swobodnie (?) i wzmacniać się do walki z najazdem niemieckim. Wolą losów dąży Rosja do zrobienia z morza Czarnego swego morza wewnętrznego, a na dalekim Wschodzie spełnia swoją cywilizacyjną misję, przeprowadza wielką drogę syberyjską i staje silną nogą na brzegach oceanu Spokojnego. Czyż może ona, zajęta wypełnieniem tych dwóch wielkich zadań, posiadających znaczenie światowe, myśleć o pochłonięciu jednoplemiennego narodu, który z biegiem czasu i bez tego wejdzie w sferę jej kultury, zachowując swoje narodowe właściwości? A jeżeli nam sądzonem jest zasymilować Polaków, to tylko drogą naturalną, na co potrzeba wieków.

Nie piszemy tych słów jako pouczenie dla rządu, on i bez nas pojmuje dobrze swoje zadania w kraju tutejszym. Ale nasze społeczeństwo winno dobrze zdawać sobie rachunek w tak ważnej kwestji. I nie dziwnego — wprowadzają je w błąd niektórzy publicyści, oświetlający tę kwestję z innego punktu widzenia. Należy się z świadomością zachowywać wobec tej kwestji, a sprawa rosyjska w kraju tutejszym tylko wtedy posuwać się będzie naprzód z powodzeniem, gdy zarządzenia rządowe znajdą sympatję i poparcie społeczeństwa i kiedy każdy, nawet najmniejszy *dziejatiel*, będzie wiedział, do czego my dążymy i co należy osiągnąć w kraju nadwiślańskim. Jednomyślność i solidarność mają ogromne znaczenie w życiu narodu."

Koniec końcem, jak widzimy, obaj ci panowie, p. Nikoł—w i p. A. Mrk—skij zdążają do jednego celu, tylko innemi drogami. Pierwszy z nich jest gorętszy, być może, że dopiero od niedawna pracuje na polu *obrusienja* i trawiony gorączką czynu, chciałby widzieć natychmiast rezultaty swej „szlachetnej" pracy; drugi rozważniejszy, niemal osiwiały w służbie russyfikatorskiej, woli działać skromniej, ale pewniej, gdyż zna naturę Polaków, których można urobić sobie, jak się podoba, których układnością można podejść i podbić sobie zupełnie. W każdym razie obaj ci panowie postąpili dobrze, że kwestję *obrusienja* nareszcie postawili jasno, będą więc teraz Polacy wiedzieć, czego się mają trzymać, aby uzyskać „zaszczytny" tytuł „wiernych synów Rosji" i na co w takim razie mogą liczyć.

Dla dopełnienia tego obrazka nie możemy pominąć milczeniem artykułu wydawanego w Moskwie przy miesięczniku *Russkoje Obozrienje* dziennika *Russkoje Słowo*, który z sprawą powyższą w bezpośrednim pozostaje związku. Pred paru tygodniami wystąpił *Warszawskij Dniewnik* przeciwko oszczerczym korespondencjom z Warszawy do pism moskiewskich — o czem zdaliśmy sprawę w Nr. 310 *Dziennika Polskiego* w artykule pod tytułem *Jupiter tonans*. Między innemi przytoczył *Warszawskij Dniewnik* słowa księcia Wiaziemskiego, który rzekł, że „są ludzie, którzy z mikroskopami w ręku wyszukują najdrobniejszych przeciwieństw, podczas gdy tego unikaćby należało w sprawie polsko-rosyjskiej". Do takich ludzi porównał *Warszawskij Dniewnik* korespondentów warszawskich i otrzymał w *Russkom Słowie* od niejakiego p. Wołkowa taką odpowiedź:

„Rosjanie nie mogą w stosunku do Polaków przyjąć programu, zalecanego przez *Warszawskij Dniewnik*. Dlaczego organ ten cytuje ks. Wiaziemskiego? Czyż on jest powagą w kwestji polskiej, czyż on, będąc utalentowanym poetą, odznacza się wybitnym umysłem państwowym, lub czuciem publicystycznem?

Książę Wiaziemskij poznał się z Polakami w latach 1818—1820, gdy mieszkał w Warszawie, zajmując skromne stanowisko przy senatorze Nowosilcowie, carskim komisarzu przy sejmie polskim. Książę, mieszkając w Warszawie, zachwycał się balami i „królowemi balów", a jako człowiek z artystyczno-poetycznemi skłonnościami stał w bliskich stosunkach z polskimi poetami i literatami. Wszystko to doprowadziło księcia do zachwycania się po nad miarę Polakami, tak, że pomimo ogólnie znanego zbytecznie łaskawego zachowywania się naszego rządu wobec Polaków, zaproponowano mu, aby opuścił Warszawę. W swojej autobiografji książę, który do końca życia zachował swoje sympatje dla Polaków, uznaje, że podówczas zaszedł za daleko w swych zachwytach dla polszczyzny. W końcu lat dwudziestych ks. Wiaziemskij poznał się z Mickiewiczem, który wtedy przyjeżdżał do Moskwy i do Petersburga. W tym to czasie napisał artykuł o zbliżeniu się literatur rosyjskiej i polskiej. Książę był utalentowanym poetą, lecz lichym publicystą i można być przekonanym, że nie przechodziło mu przez myśl, że za rok wybuchnie w Warszawie powstanie, którem Polacy odpowiedzieli na nasze nadskakiwania im w okresie od 1815 do 1830 roku.

Warsz. Dniewnik nie zgadza się z autorem listu „Z nad brzegów Wisły", umieszczonym w *Russkom Obozrieniji*, który donosił, że w warszawskiem społeczeństwie rosyjskiem daje się zauważyć pewne wahanie, lecz czyż artykuł samego *Warsz. Dniewnika*, przepełniony sprzecznościami i nie odznaczający się wcale jasnem zrozumieniem stosunków polsko-rosyjskich, nie potwierdza słów korespondenta *Russkawo Obozrienja*, że rosyjskie społeczeństwo w Warszawie, a raczej część jego znajduje się teraz na rozdrożach? Przecież *Warsz. Dniewnik* jest wyrazem nastroju tego społeczeństwa. Wszystko to naprowadza na smutne myśli, można się jednak pocieszać tem, że obecny jenerał-gubernator warszawski hr. Szuwałow i jego pomocnik ochmistrz dworu Petrow nie podzielają, jak jesteśmy przekonani, nowego „programu" *Warsz. Dniewnika*."

Jak z tego wszystkiego widać, rozpoczęła się walka o system, ale nie o rzecz samą. Czy tak, czy owak zawsze Rosja dążyć będzie do tego, aby „Polaków zetrzeć z oblicza ziemi."

Korespondencje.

Wrocław 4. grudnia.

(Cesarz w Wrocławiu. — Teatr. — Z obyczajów studenckich)

Lat kilka nie był cesarz Wilhelm w Wrocławiu, onegdaj zawitał znowu do stołecznego grodu Szląska. Czas przybycia pociągu dworskiego był wiadomy, godzina trzecia z południa. Na godzinę i dłużej przedtem ruch tramwajów i dorożek na całej drodze, którą cesarz pojechać miał do miasta, był zastanowiony; także podczas pobytu cesarza takie zastanawianie ruchu po ulicach, któremi miał przejeżdżać, zbyt wcześnie zarządzano, ze szkodą dla przedsiębiorstwa tramwajowego i ku wielkiemu niezadowoleniu publiczności, która irytacji swej z powodu zbytniej gorliwości policji bynajmniej nie taiła. Również dzienniki ubolewały nad zarządzeniami policji.

Kto widział, z jakim zapałem w Austrji lud wita swego monarchę, zdziwi się nie mało, widząc cesarza Niemiec i króla Prus przejeżdżającego tu ulicami. Inteligencja nie tworzy szpaleru, ulice zalega głównie klasa niższa, sługi, paupry, dorożkarze, dalej dzieci, studenci. Kłócą się z *szucmanami* (policjantami), pracującymi nad utrzymaniem porządku — bo o organizowaniu jakiejś straży obywatelskiej w tym celu nikt tu nie myśli. Cesarza wita się, jak w Rosji okrzykiem: Hurra! Ale okrzyki wydobywają się o piersi zgromadzonej publiczności leniwo, ospale, nie brzmią hukiem potężnym, raczej nazwać je można ponurym szmerem.

I to uderzyć musi przyzwyczajonego do stosunków austrjackich, że cały dwudniowy pobyt cesarza w Wrocławiu miał wyłącznie cechę wojskową. W obiadach, śniadaniach itd. brali udział sami wojskowi. Zaraz po przybyciu do Wrocławia, przywitawszy się ze swym szwagrem, księciem następcą tronu Sachsen-Meiningen, głównodowodzącym wojskami szląskiemi, udał się cesarz do świeżo wybudowanych koszar pułku kirasjerów. Tam odbył się obiad, którego menu bardzo skromne zastosowane było do właściwości kuchni szląskiej. Głównym przysmakiem tego obiadu, wydanego na cześć cesarza przez korpus oficerski pułku kirasjerów, była potrawa, znana pod pompatyczną nazwą raju szląskiego (Schlesisches Himmelreich); jest to wieprzowina ze słodkim kompotem ze śliwek i czereśni. Dzienniki podnoszą, że cesarz aż dwa razy nabrał tej potrawy. Pułkownik, hrabia Moltke, wygłosił mowę powitalną, pierwszy toast, poczem natychmiast podniósł się cesarz i wypowiedział toast na cześć pułku. Dzienniki wieczorne podały główną myśl tego cesarskiego toastu słowy: „Choćby świat cały przeciwko nam się zwrócił, nie dbam o to, dopóki mój korpus oficerski trzyma ze mną!" Więc znowu to samo, co cesarz już niejednokrotnie wyraził.

Wieczór przepędził cesarz u księcia arcybiskupa Koppa i pozostał tam całe trzy godziny. Do wizyty tej, wobec wojskowej cechy całego pobytu w Wrocławiu tem bardziej uderzającej, przywiązują wielkie znaczenie polityczne, zwłaszcza, że przez lat kilkadziesiąt żaden panujący nie odwiedził tutejszego arcypasterza katolików. Ostatnim królem pruskim, który wstąpił w progi pałacu księcia arcybiskupa, był Fryderyk Wilhelm IV., poprzednik Wilhelma I, a godność arcybiskupią piastował wtedy Diepenbrok.

Wczoraj rano już rozpoczęła się była nauka we wszystkich szkołach, gdy zjawili się woźni magistratu i *szucmany* z wiadomością, że z rozkazu samego cesarza dzień ma być wolny od nauki szkolnej. Można sobie wyobrazić, jaka to była radość! Malcy, zbierając się w liczne grupy, spieszyli ku pałacowi królewskiemu, przed którym rozciąga się ogromny plac dla ćwiczeń wojskowych, śpiewali pieśni patrjotyczne i wykrzykiwali: „Hurra!".

Po 11. godzinie zapełniła wspomniany plac tutejsza załoga, którą zaalarmowano. Przybywały w czas wszystkie oddziały broni — o zamiarze takiego zaalarmowania wiedziano już kilka dni przedtem. Kirasjerzy z powodu jakiejś zarazy, która ich konie nawiedziła, przybyli pieszo, rekruci przedstawili się bez broni. Cesarz wyszedł na balkon, powitał zgromadzonych wojaków głośnem „Dzień dobry!" — na co odpowiedziano okrzykiem: „Hurra!". Z defilady był cesarz bardzo zadowolony.

Iluminacja, mianowicie ulic i placów, którędy wieczorem cesarz przejeżdżał, wypadła pomimo zabiegów magistratu nad wyraz skromnie. Nic nadzwyczajnego, brak zupełny transparentów a były też mieszkania, nawet całe domy ciemne. Wczoraj wieczorem odbył się capstrzyk z muzyką, poczem cesarz wyjechał.

Właśnie w dniach pobytu cesarskiego grasował między publicznością szał teatralny. Już kilka dni naprzód były bilety na dwa przedsta

(41)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

Ciężka zasłona przedzielała dwa te łóżka, ale w chwili zbliżania się królowej, pociągnęli je w górę eunuchy. Teraz można było objąć spojrzeniem uśpioną dziatwę, i w istocie był to widok uroczy. Na pięknych tych łożach spoczywały snem ujęte dziesięcioletnie bliźnięta: Antonjusz Helios i Kleopatra Selena. Ona biała i różowa o jasnych włosach, dziwnie uroczej urody, chłopak nie mniej piękny, ale o włosach kruczych ojca. Główki zdobne w loki obojgu oparte były na rączkach, wtłoczonych w jedwabne i puchowe poduszki.

Na trzeciem łóżku, po drugiej stronie kolumny, usypiał Aleksander, najmłodszy książę, sześcioletni miły chłopczyna, najukochańsze dziecko królowej.

Królowa tonąc długo w widoku bliźniąt i złożywszy każdemu z dwojga cichy pocałunek na zaróżowione snem usta, zwróciła się następnie do najmłodszego i tu przy łożu dziecka upadła na kolana, jakby jakaś siła niewidzialna niebios darzyła ją tutaj szczęściem nadzwyczajnem. Z oczu jej płynęły łzy, gdy przezornie ujęła dziecko oburącz i ucałowawszy je w usta, policzki i oczy, opuściła je znowu łagodnie w poduszki. Chłopiec atoli nie zapadł ponownie w sen przerwany, ale wyciągnął ramiona, objął niemi szyję matki i wymówił kilka niezrozumiałych wyrazów. Uszczęśliwiona, nie broniła mu tego, lecz czekała cierpliwie, dopóki go na nowo sen nie przemógł i nie opadły rączki bezwładnie.

Ona przyłożyła czoło do brzegu łoża wspaniałego i pozostała tak przez chwilę. Modliła się, wzywając opieki bogów dla tego dziecka i jego rodzeństwa. Kiedy powstała, policzki jej zroszone były łzami, a rękę przycisnęła do piersi. Skinęła następnie na Charmjonę i jej brata i wskazując na małego Aleksandra i bliźnięta, rzekła:

— Szczęścia takiego nie doznajecie przezemnie. wiem o tem dobrze. Gdybym każdemu z tych moich mogła dać ogromne państwo, byłoby to dla mnie za mało, a dla wszystkich... Cóż jest na ziemi, czegobym nie poświęciła dla nich? Ale cóż mam teraz, cobym jeszcze nazwać mogła moją własnością?

Przy tych słowach spochmurniało uśmiechnięte dotąd jej oblicze. Przed oczyma duszy miała w tej chwili przegraną bitwę. Przegrana więc, stracona była i władza, przesądzona nie zależność ojczyzny, którą kochała. Rzym wyciągał po nią rękę, ażeby ją wcielić do innych, jako prowincję. Nie, tak być nie powinno! Bliźniąt para, która tam spoczywała pod koronami, powinna je kiedyś i nosić na głowach. A ten chłopczyna na puchach? Ileż to ziem rozdarował już Antonjusz, a teraz cóż jeszcze darować mogła?

Nachyliła się ponownie ku dziecku. Piękny sen musiał je ogarnąć, bo uśmiechało się we śnie. Gorące uczucie macierzyńskie owładnęło jej sercem, a kiedy ujrzała także towarzysza i towarzyszkę młodości, przypatrujących się ze wzruszeniem małemu śpiochowi, przyszła jej na myśl własna młodość i to szczęście, którego doznawała w ogrodzie Epikura.

Po za obrębem tego ogrodu rozpoczęły się dla niej dnie dostojeństwa i władzy. Ale im wyżej rosły, tembardziej oddalały się, i na zawsze, uczucia szczęścia, którego niegdyś doznawała i za którem nigdy nie przestawała tęsknić. Kiedy zaś teraz przypatrywała się temu najmłodszemu chłopięciu, który nie doznawał uczuć niepokoju, cierpień, zdało się jej, że wszystka miłość jej serca spływa na niego; i pomimo jej woli przyszło jej na myśl pytanie, ażali los właśnie temu chłopcu, dla którego nie miała już korony, nie przeznacza doli szczęsnej w pojęciu mistrza Epikura.

Do głębi przenikniona tą myślą, zwróciła się do Archibjusza i Charmjony, i głosem stłumionym, żeby nie rozbudzić uśpionych, rzekła:

— Cokolwiek nam los zdarzy pamiętajcie, iż dziecię to polecam waszej osobliwej miłości i opiece. Jeżeli losy odmówią mu blasku korony i uczucia dumy z posiadania władzy, to nauczcie je, jak ma używać tego szczęścia, które, tak dawno, otworzył był jego matce wasz ojciec.

Archibjusz ucałował jej szaty, a Charmjona ręce, ona zaś dodała z westchnieniem:

— Matka ujęła królowej za wiele czasu. Zabroniłam donosić Cezarjonowi o mojem przybyciu. Dobrze się stało. Przed widzeniem się z nim, musi być załatwione, co najważniejsze. W ciągu godziny wszystkie władze mojej duszy muszą być państwu poświęcone... Przedtem jednak... Jestem nietylko matką i królową, kobieta domaga się także praw swoich. Do jutra więc, przyjacielu, skoro znajdę chwilę czasu dla ciebie! — Charmjon, najpierw do mojej sypialni... Ale tobie prędzej i bardziej, niż mnie, potrzebny wypoczynek. Idź zatem z bratem, a przyszlij mi Irasę. Rada ona będzie zająć się czynnością dla swojej władczyni.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Królowa wyszła z kąpieli. Iras ułożyła jej faliste jeszcze zawsze, lubo nieco ciemniejące włosy i ustroiła dość okazale, ażeby mogła przyjąć urzędników, na których mimo pory nocnej, czekała.

Jak cudownie jeszcze wyglądała ta królowa!

Zdawało się, iż ząb czasu nie ważył się dotychczas targnąć na ten doskonały wzór niewieściego uroku. Ale bystre oko Greczynki dostrzegało tu i owdzie zanikanie powabów młodości. Iras kochała królowę, a przecie zdawało się jej, że uśmiecha się coś w jej duszy zawsze, ile razy dostrzegła ubytki młodości które ona, młoda, zaledwo dwudziestosiedmioletnia spostrzegała już na sobie samej. Byłaby chętnie oddała Kleopatrze wszystko, cokolwiek posiadała, a jednak zdawało się jej, że powinna wielbić naturę za akt sprawiedliwości, ilekrotnie spostrzegła, że przyroda i wobec tej królewskiej wybranki nie czyniła z praw swoich wyjątku.

— Daj pokój pochlebstwom — mówiła Kleopatra do powiernicy. Mówią ludzie, że dzieła Faraonów nad Nilem urągają czasom. Królowym Egiptu nie pozwala na to ten czas nieubłagany. Oto kilka siwych włosów, a toż one z tej głowy, chociaż ty zaprzeczasz temu uporczywie. — Powiedz-że mi więc, czyjeż są zmarszczki około oczu i na czole? A ząb, którego usta nie pokrywają tak wdzięcznie, jak ty utrzymujesz? Wieczór przed bitwą doznałam tej szkody. Jeden tylko mój kochany, wierny Olimpus, lekarz nad lekarzami, umie pokrywać także uszczerbki. Ale możnaż było trudzić zgrzybiałego starca na wojnę, a Glaukus nie jest ani w części tak zręczny. Niezmiernie mi brakowało tego starca w owych pełnych grozy chwilach! Zdawało mi się, że jestem potworem, a on... oko Antonjusza jest aż nadto bystre na tego rodzaju braki. Czemże jest miłość mężczyzn? Lada ząb pociemniały zagraża tej miłości. Chwilowy widok wstrętny ich oku, oblewa zimną wodą najmocniej gorejący ich ogień. Nie wyobrażasz sobie, ile przebyłam w owych godzinach życia! Spojrzenia jego niekiedy przedstawiały mi się obraźliwemi, a do tego dręcząca niepewność serca. Stanęło coś pomiędzy nami, nie ulega żadnej wątpliwości. Odczuwałam to, widziałam po nim.

Odetchnąwszy, mówiła dalej.

— Wkrótce po opuszczeniu Aleksandrji rozpoczęła się ta niepewność. Coś, jak robak podgryzało mi duszę, ale skoro tu znowu jestem, muszę spojrzeć i widzieć jasno. On za mną przybędzie za dni kilka, to niezawodne. W Paretonjum, dokąd się udał, przebywa Pinarjusz Skarpus z legjonami jeszcze zupełnymi. W Tenarum postanowił usunąć się z widowni świata, który znienawidził za to, że mu sam dał powód tryumfu nad sobą.. Ale budzi się w nim na nowo duch bohaterski, a jeźli dopisze mu i szczęście, to z nową afrykańską siłą wzrośnie olbrzymia potęga. Książęta azjatyccy... Ale przypominam sobie, że w tej chwili powinna milczeć władczyni państwa. Przybyłam tutaj z postanowieniem stanowczem użycia praw kobiety i użyć ich muszę. Antonjusz przybędzie tu niebawem, on żyć bezemnie nie może. Przywiązuje go do mnie większa siła, niż puhar Nektanebusa.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wienia najsłynniejszej dziś artystki dramatycznej, Włoszki, Duse, wysprzedane, mimo bardzo wygórowanej ceny. Przybyła ona ze swą trupą, która przedstawiła „Gniazdo rodzinne" („Heimat") i „Damę Kameljową." Dyrektorzy tutejszych teatrów, zazwyczaj w dwu trzecich próżnych, mogli choć przez te dwa dni przypomnieć sobie, jak amfiteatr pełny wygląda.

W Wrocławiu, mieście wielkiem, nie odgrywają studenci uniwersytetu takiej roli, jak w małych mieścinach uniwersyteckich Niemiec. Że zaś i tu nie wymierają jowialne zwyczaje burszów, dowodem fakt następujący, którego świadkami byli kilka dni temu mieszkańcy jednej z najbardziej zaludnionych dzielnic miasta. Pewien słuchacz uniwersytetu przeprowadzał się w osobliwy sposób. Na furze umieścił swą pościel i kufer i na tem usiadł, trzymając w jednej ręce kufel a w drugiej długi cybuch z fajką; furę tę ciągnęło dwóch kolegów z przodu, dwóch z boku pomagało, a pochód zamykali również dwaj młodzieńcy, z których jeden niósł lampę, a drugi przyrząd do ściągania butów. Działo się w jasny dzień w głównem mieście Wrocławiu pod koniec roku 1895 po n. Chr. *A. Z.*

Orędzie Clevelanda.

W marcu r. 1897 opuści Cleveland apartamenty Białego domu — a trudno chyba przypuszczać, by powrócił jeszcze do nich kiedykolwiek znowu. Sprzeciwiałoby się to tradycji, wzbraniającej jednemu i temu samemu mężowi piastować godność prezydenta trzykrotnie. Cleveland wcale nie zamyśla walczyć z tradycją, a to tem mniej, że partja jego poniosła podczas ostatnich wyborów sromotną porażkę i nie posiada ani jednej popularnej osoby w swych szeregach. Demokratów ściśnięto w izbie reprezentantów do rozmiarów słabej mniejszości i jakkolwiek wybory nowego prezydenta za rok dopiero odbędą się, jest już dzisiaj rzeczą pewną, iż nowowybranym nie będzie demokrata.

Orędzie Clevelanda najlepiej wyjaśnia przyczyny gwałtownego upadku partji, jeszcze przed trzema laty tak potężnej. Wybór Clevelanda był jakby anatemą rzuconą na głowy republikanów. Naród był oburzony wprowadzeniem ceł ochronnych które uchwalono kupionymi głosami. Obalenie Mac-Kinleya miało odrazu oczyścić atmosferę. Ale demokraci nie sprostali zadaniu. Niezdecydowani, ospali, zaplątali się w kompromisy, drażniąc przeciwników, a zniechęcając własnych stronników. Nowa taryfa cłowa była fatalna, nie zdołała zadowolnić nikogo. Jeszcze fatalniej objawiła się nieporadność demokratów w dziedzinie kwestji walutowej. Dzisiejszy prezydent dokładał wszelkich starań, by w dotychczasowym chaosie jaki taki ład zaprowadzić. Ale zabiegi jego rozbiły się w niwecz. Wedle obowiązujących ustaw ma dolar srebrny i dolar złoty nieograniczoną siłę płatniczą i rząd amerykański obowiązany jest płacić bacząc na to, by w wartości nie wkradła się żadna różnica pomiędzy dolarem srebrnym a złotym. Ale wobec gwałtownego potanienia srebra zadanie to stało się niezmiernie trudnem i rząd zmuszony jest formalnie walczyć o to, by srebrny dolar miał kurs złota, a zatem równał się co do wartości dolarowi złotemu. Pół biedy byłoby jeszcze, gdyby obok silnej cyrkulacji złota znajdowała się w obiegu niezmierna stosunkowo ilość monety srebrnej. Rzecz ma się jednak inaczej. Bimetalizm pod przewodnictwem senatora Blanda przeforsował w roku 1878 uchwałę, zobowiązującą rząd amerykański do tego, iżby zakupował srebra co najmniej za 2 miljony dolarów miesięcznie. Gdy mimo to srebro tak znacznie potaniało, uchwalił kongres w roku 1890, miesięcznie zakupywać 4·5 milj. uncyj. Największy tryumf, jaki udało się Clevelandowi odnieść w ciągu całego wogóle czasu rządów, polegał w tem, iż po zaciekłej walce zniesiono bil, nierozumnie zmuszający administrację Stanów Zjednoczonych wykupywać niemal połowę ogólnej produkcji srebra na całym świecie dla celów menniczych. Prezydent przeparł swą wolę, ale nie było już w jego mocy usunąć fatalnych następstw dawnych błędów. Nie mógł np. uchronić rządu amerykańskiego od kolosalnych strat, poniesionych na olbrzymiej w roku 1878 zakupionej ilości srebra (około 14 milj. kilogr.). Nie mógł także uchronić państwa od ujemnego wpływu istotnej powodzi banknotów. Wspomnieliśmy już, że rządowi narzucono w roku 1890 obowiązek zakupywania miesięcznie 4·5 milj. uncyj srebra. Rocznie wynosi to 54 milj. uncyj. I przez lat trzy istotnie podrzynały sobie tym sposobem gardło Stany Zjednoczone. Na każdą uncję wypuszczano noty skarbowe o nieograniczonej sile płatniczej. Owoż obecnie w obiegu znajduje się owych papierowych pieniędzy na sumę 141 milj. Smutna to zaprawdę pamiątka po niebezpiecznych eksperymentach walutowych, na jakie rzucili się bimetaliści. A noty skarbowe nie są jedynym w Ameryce pieniądzem papierowym. W wojnie emitowano t. zw. *greenbacks*, których później nie ściągnięto. Kursują one dotąd w ilości, odpowiadającej 346 miljonom dolarów.

To jeszcze nie wszystko. Rząd mógł sobie kupować srebra, ile mu się podobało, publiczność jednak nie chciała się niem posługiwać i srebrny dolar wracał szybko napowrót do kas państwowych. Wtedy nasunęła się rządowi myśl szukania praktycznego wybiegu i pozwolił, by każdy posiadacz srebnych pieniędzy składać je mógł w kasach państwowych w zamian za certyfikat srebrny. Z tych certyfikatów srebrnych znajduje się około 330 miljonów w obiegu. Ogółem cyrkulacja wydanych przez państwo pieniędzy papierowych, które opiewają albo na srebro, jak certyfikaty srebrne, lub też na ustawową monetę, jak greenbacks i noty państwowe, obejmuje przeto anormalną sumę 820 miljonów. Państwo miałoby naturalnie prawo wypłacać te noty srebrem, jako pieniądzem legalnym. Nieraz też tem grożono, nikt jednak w Stanach Zjednoczonych nie przypuszcza nawet, by te pogróżki mogły się spełnić. Z chwilą, gdyby publiczność zaczęła wątpić, żali za notę Stanów Zjednoczonych z jakimkolwiek tekstem da się uzykać wypłata w złocie, wybuchłoby natychmiast straszliwe przesilenie, które podkopałoby kredyt państwowy, a złotu dałoby bezprzykładnie wysokie ażjo.

Jakie jednak środki mają Stany Zjednoczone do rozporządzenia, aby zagwarantować stałą i niezawodną płatność w złocie tak olbrzymiej masy papieru? Niegdyś była sytuacja łatwiejsza, gdyż handel Stanów Zjednoczonych stale zamykał swe bilanse wzrastającą zwyżką, a własna produkcja złota zupełnie czyniła zadość potrzebie. Ta produkcja nie podupadła, lecz zmieniły się na niekorzyść inne stosunki. *Activum* bilansu handlowego obniżyło się, Europa sprzedała amerykańskie efekta, wypowiadając tem samem Ameryce kapitał, a nadwyżka budżetu przeistoczyła się w deficyt. Złoto obfitą strugą ucieka ze Stanów Zjednoczonych. W ostatnich 3 latach uszło ztamtąd tego kruszcu na ogólną sumę 150 milj. dolarów. W takich warunkach mogą być noty spłacane jedynie zasobami z rezerw. Rząd obowiązany jest utrzymywać w tym celu rezerwę w wysokości 100 milj. dolarów. Lecz i tego minimum brakło niejednokrotnie; sytuacja przybrała tak groźny charakter, iż prezydent trzy razy był zmuszony skorzystać z dawnego pełnomocnictwa i wbrew woli kongresu podnieść złotą rezerwę do wysokości 100 miljonów dolarów. Rozpoczęła się dawna gospodarka: zaciągano długi mające na celu spłatę długów, by uzyskać trochę złota, z którego po kilku już miesiącach nic nie pozostawało ani śladu. Ostatnią np. pożyczkę zaciągnięto po kursie iście humorystycznym, gdyż kongres nie chciał zobowiązać się do wypłaty odsetków w złocie. Rezerwa złota zmalała znowu do 88 milj. przy obiegu not na 820 miljonów dolarów. Tylko zaufaniu we własne siły i dobrobytowi zawdzięczać należy, iż nie wybuchła dotąd panika.

Otóż Cleveland zwraca się jeszcze raz do kongresu z gorącą prośbą o pomoc. Już przed paru tygodniami oświadczył kanclerz skarbu Carlisle publicznie, iż nie pozostaje żadnej innej drogi do ratunku, jak wykupno wszystkich not państwowych w ogólnej sumie 487 mil. dolarów. Środki obiecuje sobie Cleveland wydobyć z bonów, które emitowanoby ewentualnie w Europie. Wówczas Stanom Zjednoczonym nie pozostałyby żadne inne noty, jak certyfikaty na srebro i złoto i noty banku narodowego. Byłaby to radykalna kuracja, lecz rzecz arcywątpliwa, czy kongres zdecyduje się pójść tak daleko. Cleveland upadł już w r. z. ze swym projektem reformy walutowej i prawdopodobnie nie ujdzie także teraz podobnemu losowi. Tak zwany rok prezydencki zresztą — tj. rok poprzedzający wybór nowego prezydenta, wcale nie nadaje się do przeprowadzania tak zasadniczych reform. Clevelandowi tedy pozostanie tylko jeden sposób: brnąć dalej w drobnych pożyczkach. W kongresie nurtować poczyna coraz silniej tendencja do zasystowania wolnego bicia srebra, dopóki jednak Cleveland będzie gnieździć się w Białym Domu, bil taki nie przyjdzie do skutku, prezydent bowiem odmówi mu swej aprobaty. Trudno nawet łudzić się nadzieją, jakoby Cleveland zdołał nakłonić kongres do jakiegoś pozytywnego kroku w kwestji walutowej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 7. grudnia.

O godz. 6. wieczorem zebranie miesięczne Tow. historycznego i Tow. nauczycieli szkół wyższych na uniwersytecie

O godz. 7. wieczorem zebranie w Czytelni dla kobiet.

Teatr hr. Skarbka: „Czech w Ameryce." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Sobota (7.): Ambrożego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 42, zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dla Cieszyna. Na ostatniem posiedzeniu komitetu leczniczej kolonji rymanowskiej, które się odbyło pod przewodnictwem hr. marszałkowej Badeniowej, uchwalono 4 miejsca bezpłatne ofiarować dla ubogiej młodzieży cieszyńskiej, mianowicie: dwa dla uczniów polskiego gimnazjum, a dwa dla uczniów (względnie uczenic) tamtejszych szkół ludowych.

Obiad dworski. Na onegdajszym obiedzie dworskim, oprócz wielu dostojników, była także pewna liczba członków obu izb rady państwa z rozmaitych frakcyj, a mianowicie pp. Hohenwart, Zaleski, Engel, ksiądz Ruczka, Jędrzejowicz i Lupul.

Mianowania. Komisarzami manipulacyjnymi w magistracie lwowskim zostali mianowani oficjałowie: Chmielewski Władysław, Nowicki Eugenjusz, Szeremeta Józef i Sołtys Tadeusz, dwaj ostatni nadetatowo; oficjałami zaś Elektorowicz Stanisław, Jurkiewicz Juljan, Laudyn Teodor, Mięsowicz Albin, Gubernas Franciszek, Mańkowski Władysław, Widt, Koczerkiewicz Jan, Niżankowski, Lorenz Leopold.

Wydział towarzystwa strzeleckiego zaprasza członków towarzystwa do wzięcia udziału w nabożeństwie, które się odbędzie w niedzielę dnia 8. b. m. o godzinie 6. rano w kościele katedralnym.

Bal rymanowski na rzecz leczniczej kolonji pod protektoratem pani marszałkowej, odbędzie się w pierwszych dniach lutego.

Dywany „smyrneńskie" wyrobu krajowego. Odwieczna sława dywanów smyrneńskich, owiana tchem wschodnich haremów i wschodniego zbytku, była w legendowem niemal poszanowaniu mieszkańców zachodu. To też przez długie wieki mniemano, że wytwór ten bujnej fantazji pozostanie na zawsze wyłączną tylko własnością mieszkańców Małej Azji. Dopiero w ostatnich czasach zaczęto próbować — najpierw w Węgrzech, a następnie i u nas — czyby też ta gałęź przemysłu nie dała się zaszczepić i w tych krajach, mogących się poszczycić już dość silnie rozwiniętym przemysłem tkackim.

Doniosłość tego zrozumiało galic. akc. Towarzystwo handlowe i w myśl statutu swojego wezwało kierowników znanej chlubnie w kraju szkoły tkackiej w Glinianach, subwencjonowanej przez kraj, i po przedłożeniu im swoich w tej mierze zapatrywań i wskazówek, zaproponowało wykonanie kilku takich próbnych wzorów.

Otóż mieliśmy sposobność oglądać w Bazarze krajowym kilka takich dywanów smyrneńskich wytworu szkoły tkackiej w Glinianach. Nad wszelkie spodziewanie stwierdziliśmy, że mogą one zadowolić nawet wybrednego znawcę zarówno pod względem precyzji wykonania, doboru kolorów, jakoteż i oryginalności deseni, tak, że sama kolebka tych wytworów fantazyjnych nie powstydziłaby się z pewnością naszych krajowych wyrobów, mimo, że są to dopiero pierwsze próby. Co do cen zaś, śmiało mogą one z oryginalnemi smyrneńskiemi współzawodniczyć, tembardziej, że jako wyrób krajowy nie podlegają ani cłu, ani też opłacie tak dalekiego frachtu. Przekonać się o tem naocznie może każdy, jeżeli zechce zaglądnąć do centralnego Bazaru krajowego, gdzie wyroby te są wystawione.

W kwestji wydawania paszportów zagranicznych osobom, mającym zamiar wyjazdu do Brazylji, otrzymuje *Gazeta urzędowa* następujące informacje: Jak wynika z wyjaśnień, których królewsko-włoska delegacja policyjna w Pontebbie, na mocy polecenia prefektury w Udine, udzieliła granicznemu komisarjatowi policji austrjackiej w Pontafel, rząd włoski dozwala wstępu do kraju tym tylko wychodźcom, którzy uczynią zadość następnym wymaganiom: posiadają kartę okrętową z Genui do Ameryki; posiadają dostateczny fundusz na podróż z Pontebby do Genui; posiadają dokument legitymacyjny, ważny do podróży za granicę państwa; przybędą do stacji granicznej nie wcześniej, jak na dni 5 przed odjazdem okrętu, na który ich karta okrętowa opiewa.

Wobec tego austrjackie polityczne władze powiatowe otrzymały polecenie, ażeby osobom, zamierzającym wyjechać do Brazylji, wydawały paszporty tylko wtedy, jeżeli uczyniły zadość ogólnym przepisom, wydanym w tym względzie w obwieszczeniu ministerjalnem z dnia 10. maja 1867 Dz. p. p. nr. 80, przepisom ustawy o obowiązku służby wojskowej i t. d., a nadto jeżeli: wykażą się oryginalną kartą okrętową, za którą nie można uważać przekazów, wystawionych przez ajenta Nodari'ego z Udine i jego subajentów; na pokrycie kosztów podróży z kraju do Genui wykażą się przynajmniej kwotą 50 zł. od osoby; stosownie do wyrażonego dawniej zastrzeżenia rządu włoskiego, wyjeżdżają z okolicy, w której nie panuje żadna choroba epidemiczna.

Paszport będzie wydany nie wcześniej, jak dziesięć dni przed odjazdem okrętu, na który karta okrętowa opiewa. Data odjazdu okrętu jest zawsze wymieniona w karcie okrętowej. Zauważa się także, że — według oznajmienia austro-węg. konsulatu w Genui — wychodźcy nie potrzebują tam przybywać wcześniej, jak w przeddzień odjazdu okrętu.

Sprawozdanie lekarskie z tegorocznej kolonji rymanowskiej opracowane umiejętnie i bardzo szczegółowo przez dr. Tad. Gabryszewskiego, obudziło ogólny interes, wybrano też specjalną komisję do zbadania postawionych przezeń wniosków. Jak zaś wiadomo, kolonja po raz pierwszy w r. b. miała swego własnego lekarza.

Fałszywe korony pojawiły się w obiegu w Krakowie. Są one bardzo zręcznie podrobione, a poznać je można po wybitnie białym kolorze i gładkości metalu, wyrobione są bowiem z niklu.

Temperatura Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 2·4°C., najwyższa + 3·2°C., najniższa + 1·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 10 m/sek.; średnia temperatura około + 3°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc. Opad, deszcz.

Obchody narodowe. Z Mościsk piszą do nas: Staraniem „Sokołów" odprawionem zostało dnia 29. listopada r. b. w tutejszym kościele parafjalnym za spokój dusz poległych w powstaniu 1831 roku uroczyste nabożeństwo żałobne, po którem odśpiewał chór „Sokoła" pod przewodnictwem niestrudzonego druha B. „Z dymem pożarów". Następnego dnia odbyła się wieczornica „Sokoła" przy licznym współudziale druhów z rodzinami. Po pięknem, zastosowanem do okoliczności przemówieniu druha dr. B., złożono na rzecz weteranów z roku 1831 kwotę 19 zł. 50 ct. — poczem nastąpiły produkcje naszego młodego lecz dziarskiego chóru.

Jak każdego roku, tak i teraz odbędzie się dnia 15. grudnia uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza staraniem wydziału towarzystwa kasynowego.

Zniesienie wyroku. Tarnopolski sąd przysięgłych skazał przed kilku tygodniami na karę śmierci Martę Demianów i jej kochanka Łucia Galana, który — według aktu oskarżenia — zamordował męża Marty, a następnie rzucił zwłoki jego do Dniestru. Trybunał kasacyjny, skutkiem wniesionego zażalenia nieważności, zniósł ten wyrok i rozpisać kazał w tej sprawie nową rozprawę.

Pożar. W nocy z 4. na 5. bm. zgorzał w Bukareszcie gmach teatru lirycznego i stary gmach trybunału. Szkodę oceniają na 1,200 000 fr.

Pożar zniszczył ubiegłej nocy miasteczko Holzkirchen w Bawarji. Spłonęło trzydzieści ośm domów i kościół.

Następca Dumasa w instytucie. Wśród kandydatów na miejsce w akademji francuskiej opróżnione przez Al. Dumasa, wymieniają także senatora Waldeck-Rosseau, chociaż on sam zaprzecza temu kategorycznie, jakoby zamyślał kandydować. Zola zdecydowany kompetować przy każdym wakansie, nie ustąpi i tym razem. Obok niego wymieniają nazwisko Ferdynanda Fabre, autora dzieł „*Abbé Tigrane*" i „*Xavière.*" W kołach kobiet estetyzujących wre żywa agitacja celem wywalczenia wakującego miejsca malarzowi *Puvis de Chavanne*, lub kompozytorowi Reyerowi.

Kolej pokojowa. Sułtan Marokka kazał sobie w pałacu zbudować drobną kolej, która okrążywszy wszystkie apartamenta, zatrzymuje się w końcu w sypialni. Do małego wozu motorowego przyczepiony jest pojazd kształtu sanek w którym sułtan, wróg chodzenia, objeżdża sobie pałac. Urządzenie transmisyjnej tej kolei pochłonęło pokaźną sumkę 200 000 zł..

O kwestji kobiecej. Znana powieściopisarka Klara Schreiber, której romans „Ewa" wywołał przed dwoma laty wielkie wrażenie, w zeszłą środę w lokalu „Towarzystwa etycznego we Wiedniu" miała wykład o „praktyce, teorji i etyce kwestji kobiecej". Sala była przepełniona, a zajmujący wykład znalazł powszechne uznanie. W zakończeniu wykładu streściła p. Schreiber pojęcie kwestji kobiecej, jak następuje: „Powinniśmy oswoić nasze córki z myślą o staropanieństwie na przypadek, gdyby los im to przeznaczył; przy tem jednakże powinniśmy nauczać je, że małżeństwo jest w każdym razie celem i dążeniem płci żeńskiej. Naszym córkom, młodym i pełnym nadziei stworzeniom, dać zamiast małżeństwa posadę, zamiast miłości zapewnienie bytu, zamiast szczęścia macierzyńskiego jakiś tytuł, znaczy właśnie tyle, jak gdybyśmy cierpiącemu głód podali kamień zamiast chleba. Chociaż niejedno małżeństwo okazuje się jako chleb mniej smaczny, zaspokoi ono jednak głód lepiej, niż najdrogocenniejsze kamienie. Inaczej tego pojąć nie możemy, gdyż kobiety, którym natura wyznaczyła najprzedniejsze miejsce w pożyciu domowem, utrzymanie rodu ludzkiego, nie mogą walczyć przeciw prawu natury i dlatego najpiękniejszym celem zabiegów niewieścich jest ten, który prowadzi do szczęśliwego pożycia rodzinnego."

Orkan. Onegdajszej nocy szalał nad Wiedniem orkan, który zrywał dachy i kominy. W kawiarni na Stefansplacu wiatr wycisnął ogromną szybę i wpadając do wnętrza zerwał żyrandol.

Zamach na margr. Cabrinianę. Sprawą, która obecnie zajmuje i niepokoi całą Hiszpanję, jest sprawa zamachu morderczego na młodego margrabiego Cabrinianę. Cała ta sprawa ma związek ze staremi a wiecznie powtarzającemi się sporami i skandalami administracyjnego zarządu miasta. W zarządzie miejskim Madrytu, podobnie jak we wszystkich prawie radach miejskich (*concejal*) w Hiszpanji, panuje niezmierne przekupstwo: kradną członkowie rady, kradną i alkadzi, czyli burmistrze; ale od czasu do czasu powstają spory pomiędzy radą i alkadem i albo rada alkada, albo on radę oskarża o sprzedajność. Tym razem jednakże oskarżenie wyszło nie z łona rady miejskiej, ani nie od alkada. Oskarżycielem był młody margrabia Cabriniana, znany dotychczas w stolicy hiszpańskiej jedynie ze swej uprzejmości, rycerskości i upodobania do koni. Sport koński nie wystarczał mu jednakże; chciał on raz przynajmniej chwycić byka za rogi i to mu się udało w szeregu artykułów, drukowanych w dwóch najpoczytniejszych dziennikach *Liberal* i *Imparcial*. W artykułach tych margr. Cabriniana wykazuje nadużycia, przekupstwo i nepotyzm w administracji miejskiej i po nazwisku wymienia sprzedajnych. Artykuły zrobiły olbrzymie wrażenie; ludność stolicy stanęła po stronie odważnego oskarżyciela i rozmaite cechy, towarzystwa kupieckie, a nawet naukowe wybrały go na członka honorowego. Ale równocześnie zagrożono mu dziewięciu procesami o oszczerstwo, a pewnego wieczora pośród mgły wykonano zamach na jego życie, który według powszechnej opinji jest sprawą oskarżonych przez niego ojców miasta. Dwie kule przestrzeliły mu tylko płaszcz, ale i nadal nie czuje się on bezpiecznym, to też przydano mu jako straż oddział gwardji municypalnej, który stwierdził, iż niejednokrotnie podejrzane indywidua śledziły i ścigały margrabiego, lecz zawsze dotychczas udawało im się umknąć.

Cała sprawa wywołała niezmierne wzburzenie umysłów, które zapewne jednakże nie długo potrwa, gdyż w Hiszpanji tego rodzaju sprawy nie są rzadkością.

Andrea Verga. W Medjolanie umarł w 84 roku życia najznakomitszy psychjatra włoski, senator Andrea Verga. Urodzony w r. 1811 w Trevigo, do ostatniej chwili zachował pogodę umysłu i siłę ducha, pomimo prawie zupełnej utraty słuchu i wzroku. Przed trzema jeszcze laty był prezesem lekarskiego Towarzystwa psychjatrów, którego też był założycielem. Stanowisko, oraz wykształcenie zawdzięczał sobie samemu, będąc bowiem synem woźnicy pocztowego, nigdy nie uczęszczał do szkół; ojciec jednak, widząc jego zdolności i chęć do nauki, jakkolwiek nie mógł posyłać go do żadnego z zakładów publicznych, oddawał ostatni grosz na zakup książek. Po śmierci ojca, młody Verga, na życzenie matki, zaczął studjować teologję, ale wkrótce porzucił ją. Mając 18 lat, zapisał się na uniwersytet w Padwie i do Medjolanu przybył, będąc już doktorem medycyny. Tutaj lata całe pracował w szpitalach dla obłąkanych. Dzieła jego tworzą całą bibljotekę, przedstawiając wartość znakomitą. Do wybitniejszych należą: „Monografja czaszki", „Studjum nad Dawidem Lazzarettim", „Dziedziczność i pomięszanie zmysłów", „Bezżenność i pomięszanie zmysłów".

Francuska akademja nauk przyznała premjum „dyfteryjne" 25.000 franków wynalazcy surowicy leczniczej profesorowi dr. Behringowi w Marburgu.

Niewczesny żart. Dziennik rzymski *Messagiero* donosi, że poseł Cavallotti otrzymał pocztą, nadany we Francji podejrzany pakiet, zawierający flaszkę z czerwonym płynem. Zdaje się, że ktoś pozwolił sobie niewczesnego żartu.

Pogrzeb śp. Emila Derynga odbył się onegdaj o godz. 3. popoł. przy dość licznym udziale publiczności, głównie z kół artystycznych i literackich. Na trumnie zmarłego artysty złożono kilka wieńców.

Święty Mikołaj, przyjaciel „grzecznych" dzieci, rozpoczął onegdaj dwudniowe swe panowanie od tego, że zagościł do istniejących w naszem mieście klubów towarzyskich, ku wielkiej uciesze „milusińskich", a nie mniejszej ich rodziców, rozkoszujących się radością swych dziatek.

Z wielką okazałością wystąpił św. Mikołaj w Kole liter.-artystycznem, gdzie do zgromadzonej dziatwy wygłosił bardzo ładną i pouczającą przemowę, poczem nastąpiło rozdanie podarków. Wówczas dopiero zrobił się gwar wśród dziatwy, której radości i zachwytu nawet nie silimy się opisać. Zabawa rozpoczęła się na dobre i była już dość późna godzina, gdy niezwykli goście dali się nareszcie swym rodzicom nakłonić do opuszczenia salonów Koła.

W klubie pocztowym zebrała się również spora gromadka „milusińskich" obojga płci, którym uprzyjemniła pobyt dzielna kapela pocztowa. Kulminacyjnym punktem zabawy było naturalnie i tutaj

---

(2)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ
z życia wielkiego miasta.

Napisał

X. Y. Z.

(Ciąg dalszy).

Wiele z kobiet, odwiedzających kasyno, nie od znaczających się w ogóle surowością obyczajów, zagadywały go pierwsze, spoglądał na nie jednak jakby zalękniony i w milczeniu usuwał się, drażniąc tylko ich ciekawość.

Byłby to świetny manewr lowelasa, ale książę Karawadze był widocznie szczerym w swoim niemal panicznym strachu przed przedstawicielkami płci pięknej.

Zaczęły o nim krążyć formalne legendy z podkładem romantycznym — robiono go niemal jakimś kaukazkim Sinobrodym, dręczonym wyrzutami sumienia z powodu morderstw, spełnionych na swoich licznych żonach.

Jego wschodnie pochodzenie sprzyjało do pewnego stopnia prawdopodobieństwu i szerzeniu się tej bajki.

W każdym razie bohaterem sezonu był kaukaski książę.

Wkrótce zresztą, epitet „kaukazki" ustąpił miejsca epitetowi „szczęśliwy", co jeszcze zwiększyło urok wiecznie smutnego księcia.

Zaczął wygrywać ogromne sumy.

Opowiadano, że książę, jakby z przyzwyczajenia a nie dla gry, przychodził do kasyna, stawiał dwa lujdory i nie bacząc na rezultat gry, przestawał grać.

Tak było i w dzień jego kolosalnej wygranej.

Książę postawił na jednym ze stolików *rouge et noir* dwa lujdory na czarne i zaczął rozmawiać z jednym z znajomych, nie zwracając jak zwykle żadnej uwagi na grę. Był tak zajęty rozmową, iż zdaje się, że o swoich dwóch lujdorach zapomniał zupełnie.

Po upływie kilku minut krupjer zwrócił się do niego z prośbą, aby zabrał kwotę po nad *maximum*.

Książę spojrzał na stół i zobaczył na miejscu, gdzie położył swoje dwa lujdory, cały stos złota i biletów bankowych.

W czasie jego rozmowy czarne wyszło dziewięć razy z rzędu i dwa lujdory zmieniły się w dwadzieścia tysięcy czterysta ośmdziesiąt franków.

Wziął część wygranej, pozostawiwszy dwanaście tysięcy franków znowu na czarnem.

Czarne wyszło.

Ściągał po każdem pociągnięciu wygrane pieniądze, pozostawiając *maximum*, a czarne wychodziło ciągle i wyszło jeszcze jedenaście razy z rzędu, tak, że książę wygrał przeszło sto pięćdziesiąt tysięcy franków.

Takie serje, wychodzące na jeden raz — nie są rzadkością, ale gracze rzadko z nich korzystają, ściągając stawki lub przechodząc na inne szanse.

Czerwone wyszło dopiero za dwudziestym pierwszym razem, dwudziesty drugi był znowu czarny; powtórzyło się to jeszcze cztery razy, co księciu wpędziło do kieszeni jeszcze czterdzieści ośm tysięcy franków.

Szczęściło mu się i nadal. Tego dnia wygrywał prawie za każdym razem, tak, że z chwilą zamykania kasyna uniósł ze sobą przeszło trzykroć sto tysięcy franków.

Od tego dnia począwszy, książę wygrywał prawie codziennie dziesięć, piętnaście, dwadzieścia do pięćdziesięciu tysięcy franków.

Według przybliżonego obliczenia książę w dniu rozpoczęcia się naszej powieści był wygranym przeszło miljon franków.

Taka ogromna wygrana jednak nie wywierała na księciu żadnego wrażenia, — był tak samo smutny i ponury, jak dawniej.

Pewnego dnia całą Nizzę, Monaco i Monte-Carlo przeraziła wieść, iż książę Karawadze się zastrzelił.

Samobójstwa nie rzadkie są w tej świątyni złotego cielca, żądającego ofiar z ludzi, ale życie kończą zwykle tylko ci, którzy przegrali wszystko do ostatniej pięciofrankówki, czasami nawet pożyczonej od znajomego, ale żeby się zastrzelił człowiek, który wygrał miljon — to rzecz niezwykła w kronice Monte-Carlo i niepojęta dla odwiedzających je, dla których życie jest złotem.

Książę Karawadze zastrzelił się w sali kasyna przy tym samym stoliku *rouge et noir*, przy którym w tak krótkim czasie wygrał tak kolosalną kwotę.

Kulą rewolwerową, skierowaną w skroń, roztrzaskał sobie głowę.

W kieszeni jego surduta znaleziono notatkę, w której prosił, aby nikomu nie przypisywano winy jego śmierci i aby wygraną w dzień śmierci sumę wydano pierwszemu przegranemu gościowi bez różnicy płci. Dalej wspominał o pozostałych w jego biurku w *Hôtel des Anglais* w Nizzie dziesięciu tysiącach franków, które przeznaczył na pogrzeb dla siebie i dla rozdania biednym miasta Nizzy.

O wygranym miljonie żadnej najmniejszej wzmianki.

Miljon znikł bez śladu.

W dniu śmierci nieboszczyk wygrał trzydzieści sześć tysięcy franków.

II.
W Nizzy.

— Andziu, słyszałaś...

— Co?

— Książę Karawadze zastrzelił się dzisiaj w Monte-Carlo, mówi o tem dzisiaj cała Nizza.

— Jeszcze ofiara...

— Czyja?

— Jej. Czyjażby?

— Być może; że się teraz mylisz. Jeżeli to ofiara, to ofiara Ludwiki...

— Garlińskiej?

— Tak.

— To być nie może... Przecież nie miłość w nim się odezwała?

— Któż to wiedzieć może!

Ta urywana rozmowa toczyła się w dzień samobójstwa księcia, w jednym z komfortem urządzonych numerów w *Hôtel des Anglais* pomiędzy mężczyzną, średniego wzrostu, lat około trzydziestu pięciu, z twarzą, na której malowała się wrodzona poczciwość, i mimowoli budząca dla siebie sympatję, z jakimś smutnym wyrazem dobrych, szarych oczu, w których odbijał się wcale nie tuzinkowy umysł — a kobietą, szatynką, mogącą liczyć lat dwadzieścia pięć do dwudziestu sześciu, siedzącą w głębokim fotelu z francuską książką w rękach.

Byli to przybyli dopiero co z Paryża doktor medycyny Teodor Parwułt z żoną.

— Przegrał? — zapytała ta ostatnia po chwili, usłyszawszy słowa męża: „któż to wiedzieć może?".

— Przeciwnie, w ostatnich czasach wygrywał codziennie ogromne sumy.

Rozmawiając w ten sposób, oboje małżonkowie wyszli na balkon, wychodzący na piękną i szeroką ulicę *Promenade des Anglais.*

Dzień kłonił się już ku wieczorowi, ku jednemu z tych cudnych wieczorów, jakie bywają tylko na południu.

Ciepły, jakby wilgotny wietrzyk dął z morza.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

pojawienie się najhojniejszego z świętych, który przemówił do dziatwy bardzo ładnie i potrafił ją wprowadzić w zachwyt ślicznemi darami. Z bytności św. Mikołaja w klubie skorzystali i starsi, ażeby zabawić się serdecznie i wesoło — jak to zawsze bywa w klubie naszych pocztowców.

O pobycie św. Mikołaja w Kasynie miejskiem pisze nasz sprawozdawca, co następuje: Tradycyjny św. Mikołaj, patron i opiekun grzecznej dziatwy, zjawił się onegdaj, jak corocznie, w Kasynie miejskiem w otoczeniu sztabu swego t. j. aniołków, djabełków, kominiarza i świty. Po odpowiedniej oracji rozdał podarki grzecznym dzieciom. W czasie rozdawania darów zjawiło się w sali dwóch poddanych „Mikada" w cudacznych strojach, z parasolami rozpiętymi, oblepieni od stóp do głowy cukierkami. Dzieciom grzecznym (a innych na sali nie było) wiele było to uciechy. Po rozdaniu podarków nastąpiły tańce. Państwo „milusińscy" tańczyli z całym sztabem komitetowych płci obojga, którzy z prawdziwem poświęceniem spełniali żmudną rolę aranżerów. Obie sale były przepełnione. Zabawa trwała do 9. godziny.

Najpóźniej pojawił się św. Mikołaj w „Gwieździe", gdzie zebrali się „milusińscy" ze sfer rzemieślniczych. Ceremonja, towarzysząca pojawieniu się świętego, była podobną, jak w innych klubach, a radość dziatwy ogromna. Zabawa przeciągnęła się blisko do godziny 11. w nocy.

Samobójstwo. Onegdaj około 8. wieczorem zawiadomiono policję o przypuszczalnym wypadku samobójstwa z hotelu „Wanda" przy ul. Trybunalskiej l. 4.

Na miejsce wypadku udał się komisarz policji p. Urbanowicz i po wywarzeniu drzwi pokoju, znaleziono na łóżku zwłoki Józefa Miszkiewicza, urzędnika dyrekcji skarbu, na stoliku obok szklankę i flaszkę z resztkami kwasu karbolowego. Zmarły pozostawił 2 listy, adresowane do rodziny, w których jednak nie podał powodu samobójstwa i kartkę otwartą: „Proszę o wypadku zawiadomić mego ojca Antoniego Miszkiewicza, Łyczakowska 5". Samobójca przyszedł do hotelu jeszcze onegdaj o 11. wieczorem i wedle orzeczenia lekarza, otruł się tej samej nocy, śmierć zaś nastąpiła około 10. rano.

Kradzieże. Onegdajszej nocy rozbito wystawę sklepową kupca Bacha w domu pod l 7 przy placu Krakowskim i skradziono stamtąd dwie sztuki płótna, razem 64 metrów, bieliznę stołową i jeden ręcznik, łącznej wartości 35 zł. W wozowni przy domu pod l 14 ulica Owocowa niewyśledzony dotychczas sprawca poodrywał onegdajszej nocy farfuchy skórzane od powozów, czem wyrządził szkodę około 25 zł.

Kradzież kieszonkowa. Pani Paulinie Schrayerowej, żonie nauczyciela w Zimnej Wodzie, skradziono wczoraj przed południem, prawdopodobnie w wagonie tramwaju elektrycznego, z kieszeni płaszcza pugilares z kwotą 2 zł. i złotym zegarkiem wartości 46 zł.

Zapiski zamiejscowe.

Tarnów. Uroczystość otwarcia nowo wybudowanego gmachu obchodzić będzie towarzystwo gimnastyczne „Sokół" według następującego programu: O 8 rano: zebranie członków umundurowanych w gmachu towarzystwa; o pół do 9 pochód członków umundurowanych ze sztandarem, jako też i straży ochotniczej z muzyką do kościoła katedralnego; o 9 rano nabożeństwo dziękczynne w kościele katedralnym; bezpośrednio po nabożeństwie poświęcenie gmachu.

Wieczorem o godzinie pół do 8 odbędzie się w poświęconej sali wieczorek inauguracyjny ze współudziałem „Kółka przyjaciół muzyki".

Ropczyce. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Ropczycach urządza w Sędziszowie dnia 8. grudnia rb. w sali druha Łasicy, ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza uroczysty wieczór muzykalno-wokalny. — Czysty dochód na budowę własnego gmachu.

Z „Gwiazdy" lwowskiej. Półroczne zwyczajne walne zgromadzenie stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę d. 8. bm. o godz. 11. przed południem w lokalu własnym ul. Franciszkańska 7 z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności i z obrotu funduszów za I. półrocze 1895. 3. Zatwierdzenie przyjęcia w stan inwalidowy członków stow. 4. Podania i wnioski członków. W razie nieobesłanego zgromadzenia, zgromadzenie to odbędzie się w poniedziałek d. 9. bm. o godz. 8. wieczorem przy jakimkolwiek komplecie, jako powtórnie zwołane.

Koncert muzyki 30. pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w sali „Sokoła" o godz. 4¹/₂ popołudniu.

Zguba. Dyrektor kolei państwowych p. Alfred Sillma Deyma zgubił w dniach ostatnich, prawdopodobnie na ul. Trzeciego Maja, lub w którejś z sąsiednich ulic, gruby złoty łańcuszek z medaljonem, wartości 70 zł. Znalazca po zgłoszeniu się do p. Deymy otrzyma stosowną nagrodę.

Poświęcenie sztandaru. W niedzielę dnia 8. grudnia rb. o godzinie pół do 12 przedpołudniem odbędzie się we kościele OO. Franciszkanów uroczyste poświęcenie sztandaru stowarzyszenia przemysłowego introligatorów, tokarzy, powroźników, pozłotników itd.

Odczyt p. Rogera Battaglji o tow handlowo-geograficznem odbędzie się w Czytelni akademickiej w poniedziałek d. 9. bm. o godz. 7. wieczorem.

Z Ropczyc piszą do nas: Odnośnie do notatki umieszczonej w kronice naszego pisma z d. 1 grudnia, z Ropczyc pod nagłówkiem z Ropczyc — nadmieniam, że tutejszy proboszcz ks. Mikołaj Białkowski, kazał sobie zapłacić za światło przy katafalku 15 zł. „Sokół" tutejszy jednak zamiast zapłacenia 15 zł. za jednorazowe użycie światła, kupił probostwu ilość świec za kwotę 9 zł. 20 ct. i tym sposobem nabył na własność światła do kilkunastu w przyszłości odbyć się mających nabożeństw.

Na tombolę, mającą się odbyć w niedzielę d. 8. bm. w sali ratuszowej o godz 4. popoł. złożyły dotychczas fanty, lub pieniądze następujące panie: Janowa Stachiewiczowa, Marchwicka, Siebertowa Genowefa, Ostaszewska-Barańska, Wiktorja Kunicka, Drexlerowa, Barszczewska, Paulina Wezelakowa, Turkowska, Mozerowa, Janowiczowa, Joanna Platowska, Fryderyka Kubielnik, Zofja Kropiewska, Zofja Lerska, Paulina Underkewa i pani N. N.

Podziękowanie. Wydział „Sokoła" w Kopeczyńcach składa serdeczne podziękowanie właścicielowi dóbr Kopeczyniec p. Emilowi hr. Baworowskiemu, względnie dyrektorowi tychże dóbr p. Zygmuntowi Smalawskiemu za bezpłatne udzielenie wspaniałego dębu na zrobienie krzyża, poświęconego pamięci poległych w bojach o wolność naszego narodu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na weteranów z roku 1830/1 nadesłało do naszej administracji Tow. gimn. „Sokół" w Mościskach 19 zł. 40 ct zebrane w dniu 30 listopada przez druhów. — P. Marjan Glazarewicz, nadesłał imieniem „Sokoła" w Kopyczyńcach 10 zł. zebrane podczas nabożeństwa dnia 29. listopada 1895 r.

Dla biednego Kamińskiego p Marją A. ze Stanisławowa 1 zł.

Zmarli. Ks. Daniel Taniaczkiewicz, były proboszcz gr kat. w Mikołajowie, umarł w 78 roku życia — Ks. Jan Kopystyński, były proboszcz gr. kat. w Krynicy, umarł w 48 roku życia — W Serajewie umarł Franciszek Zagórski radzca rządowy, były audytor, w 59 roku życia. — Władysław Korytowski, adjunkt podatkowy, zmarł w Krakowie w 32 roku życia — Igu Głowacki, urzędnik szpitala św. Łazarza, urodzony w r. 1824 w Puławach, zmarł onegdaj w Krakowie Ś. p. Głowacki szkoły kończył w Warszawie, na tępnie długie lata był urzędnikiem rządu gubernjalnego w Płocku W ruchu narodowym 1863 roku choć obarczony liczną rodziną, wziął udział i był w najgorętszych chwilach naczelnikiem miasta Płocka. Po wykryciu przez zdradę w r. 1866 organizacji gubernji płockiej, wraz z wielu innymi został uwięziony i osadzony w cytadeli warszawskiej, a następnie wywieziony do Modlina Po uwolnieniu osiadł w Krakowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz pierwszy „Czech w Ameryce", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Brunona Zappert'a, z muzyką Gothowa von Grüneke; w poniedziałek po raz pierwszy „Mira", sztuka w 4 aktach J. K. Zielińskiego.

Rada miasta Lwowa.

(Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych. — Subwencja dla Harmonji. — Posiedzenie tajne).

Lwów dnia 5. grudnia. Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej zagaił p. prezydent Mochnacki o godzinie 7. wieczorem. Komplet, z początku bardzo słaby, dopiero później nieco się powiększył. Posiedzenie rozpoczęło się od załatwienia szeregu rekursów budowniczo-policyjnych, referowanych przez pp. radnych Rutkowskiego, dr. Herschmana, Janowskiego i dra Marjańskiego. Następnie uchwaliła rada podwyższyć muzyce „Harmonji" subwencję roczną z 2000 zł. na 3000 zł., oraz nie ściągać z tej subwencji pierwszej raty z zaliczki 4000 zł., która począwszy od b. r. miała być w ratach rocznych po 1000 zł. z subwencji rady miejskiej ściąganą.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw mniejszej wagi, zarządził p. prezydent o godzinie 7³/₄ posiedzenie tajne.

Ostatnie wiadomości.

Hlas Naroda ogłasza rozmowę swego wiedeńskiego korespondenta z pewnym wybitnym członkiem Koła polskiego, rodowym arystokratą. Poseł ów, wierny przyjaciel Czechów, nie tający się zresztą ze swem słowianofilstwem, powiedział, że prawdopodobnie nadeszła teraz dla Czechów szczęśliwa chwila. Wprawdzie i dziś jeszcze nie udałoby się im wywalczyć jeneralnego sejmu i czeskiego prawa państwowego, inne jednakże ważne kwestje narodowe, dałyby się teraz załatwić po myśli Czechów. Wszystko jednak zawisłem będzie od stanowiska, jakie zajmą Młodoczesi w sejmie czeskim i czy zechcą tam zbliżyć się do reprezentantów wielkiej posiadłości, jak to uczynić usiłują w parlamencie. Decyzja co do kierunku przyszłej polityki wewnętrznej i co do ukształtowania się nowych stosunków w parlamencie zapadnie w sejmie czeskim. Potrzeba jednak także, by Młodoczesi zaniechali również wszelkiej agitacji, zagrażającej spokojowi i porządkowi wewnątrz monarchji, jako też jej bezpieczeństwu na zewnątrz. Na zapytanie korespondenta, czy Polacy poprą w parlamencie Młodoczechów, rzekł ów poseł: „Leży to w interesie Polaków, by Czechów zadowolnić i ugruntować ich przyszłość. U nas Polaków są także dwa kierunki; ci, którzy dobrze Czechom życzą i pragną ziednoczenia Słowian, stanowią większość. Oczywista, Polacy nie są radykałami. Młodoczesi postępując ostrożnie, zdobędą sobie niezawodnie poparcie Polaków i nakłonią ich do wspólnego postępowania".

Wspominając o znanym komunikacie, donoszącym o układach między klubem młodoczeskim, a partją niemiecką w sejmie czeskim, stwierdza pragska *Politik,* iż rokowania w tej sprawie nie były prowadzone przez komitet wykonawczy młodoczeski, lecz tylko przez kilku jego członków. Frakcja klubu młodoczeskiego, na której czele stoi Kaizl, dąży do pewnej koalicji z Niemcami w sejmie, która w pierwszej linji miałaby spowodować odosobnienie konserwatywnej wielkiej własności. Tendencja ta została życzliwie przyjętą po stronie niemiecko liberalnej, a szczególniej przez frakcję Bärnreithera. Projektowi temu sprzeciwiają się jednak z całą stanowczością posłowie czescy: Herold, Eim, Szpindler, Dworzak, Kaftan, Fort, Błażek, Dyk, Hajek i König Ta grupa przeciwnie pragnie możliwego porozumienia się z konserwatywną wielką własnością, która też gotową jest pod pewnymi warunkami wejść w kontakt z młodoczeską partją. Przedwczesne ogłoszenie prywatnych rokowań wywołało wśród wielu członków młodoczeskiego klubu niezadowolenie, gdyż faktycznie komitet wykonawczy nie powziął w tej spornej kwestji żadnej obowiązującej uchwały.

Według obiegających w Berlinie pogłosek następcą Köllera ma zostać szef gabinetu cesarskiego Lucanus, podczas gdy pan Vilmowsky, syn szefa gabinetu za cesarza Wilhelma I. ma zostać szefem cywilnego gabinetu.

Pogłoski o zamachu, dokonanym wrzekomo na sułtanie, pozbawione są wedle wiadomości, zaczerpniętych ze stron kompetentnych, wszelkiej podstawy.

Gabinety europejskie obstają jednomyślnie przy swojem żądaniu dopuszczenia drugich okrętów stacyjnych na wody Bosforu. Co do dalszego zachowania się mocarstw w tej sprawie prowadzą się właśnie rokowania. O ultimatum angielskiem do sułtana, sfery urzędowe nie mają jeszcze oficjalnej wiadomości.

Sejm węgierski udzielił rządowi trzymiesięcznego prowizorjum budżetowego. W toku debaty nad tem przedłożeniem oświadczył minister finansów Lukacs na wywody opozycji, że byłoby nie na czasie, a nawet wprost szkodliwe dla interesów kraju, gdyby rząd dziś już oświadczał się w takich kwestjach, jak rokowania o odnowienie ugody, sprawa taryfy celnej, traktatów handlowych i kwestja bankowa. Tyle tylko może minister powiedzieć, że jest wielce wątpliwem, czy, w razie samoistnego węgierskiego obszaru celnego, interesa Węgier doznałyby takiego poparcia, jak przy jednolitym austro-węgierskim obszarze celnym (*Oklaski*). Następnie przystąpiono do obrad nad ustawą o kontyngencie rekrutów na rok 1896, tudzież nad sprawozdaniem ministerstwa obrony krajowej o rezultatach egzaminów oficerskich, składanych przez jednorocznych ochotników, tudzież o samobójstwach w armji wspólnej i obronie krajowej.

Po życzliwie przyjętem przemówieniu ministra obrony krajowej hr. Fejervary'ego, przyjęto ustawę o kontyngencie rekrutów.

Z Paryża donoszą: Komisja śledcza trzech admirałów orzekła, że admirał Gervais nie jest winien ugrzęźnięcia trzech pancerników na mieliźnie, winni są inżynierowie, którzy mylne mapy hydrograficzne sporządzili.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 6. grudnia. Przy zamieszkach w Cezarei, jak obecnie donoszą, zostało zabitych około 200 Armeńczyków.

W Hassan-Kalé zamordowano armeńskiego biskupa.

Z wszystkich stron donoszą o wybuchu nowych zamieszek, co naturalnie utrudnia wielce wspólną akcję mocarstw.

Stambuł 6. grudnia. Były gubernator Krety Anlopulo-pasza mianowany posłem tureckim w Londynie.

Kolonja 6. grudnia. Według doniesienia *Köln. Ztg* stoi na kotwicy w porcie Sebastopolskim 7 rosyjskich okrętów wojennych i 9 torpedowców, gotowych do odpłynięcia na Wschód.

Londyn 6. grudnia. Kwestja drugich okrętów stacyjnych wciąż jeszcze nie jest załatwiona. Pogłoska o podpisaniu dotyczącego fermanu przez sułtana nie potwierdza się.

Londyn 6. grudnia. Do „Biura Reutera" donoszą ze Stambułu, że nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby mocarstwa postawiły Porcie ultimatum, w którem żądały, żeby do soboty udzielono pozwolenia na drugi okręt stacyjny. Prawdą jest tylko to, że ambasadorowie robią Porcie ponowne przedstawienia, konieczne z powodu nowej wymiany zdań.

Rada państwa.

Komisja budżetowa ukończyła w środę (4. bm.) obrady swoje nad preliminarzem państwowym *pro* 1896, uchwalając dotyczącą ustawę. Wedle niej — jak to wiemy zresztą z depesz — wydatki państwowe preliminowane są w roku przyszłym na kwotę 662,817.081 zł., dochody zaś na 663,752.808 zł, a z porównania tych dwu cyfr okazuje się nadwyżka w kwocie 935 726 zł.

Głównym punktem dyskusji środkowej była kwestja zawiadywania zapasami kasowemi i używania nadwyżek kasowych. Oprócz tego radziła komisja nad przydzielonemi jej do sprawozdania rezolucjami i petycjami Z przebiegu tych obrad podajemy następujące jeszcze szczegóły: Przedewszystkiem ref. p. Szczepanowski zdawał sprawę o ustawie finansowej na r. 1896 i o wnioskach pp. Schorna, Schnela i Vasaty'go, w sprawie używania zapasów kasowych. Sprawozdawca zaproponował następujące rezolucje:

1. Wzywa się rząd, aby przy sposobności perjodycznych preliminarzy państwowych, każdym razem przedkładał także wnioski co do użycia nadwyżek z roku poprzedniego, przyczem ustanowione zostanie pewne minimum dla normalnych potrzeb administracji kasowej;

2. wzywa się rząd, ażeby dokonał reformy kasowości bądź to przez układ z pocztową kasą oszczędności, bądź z innemi instytucjami bankowemi w taki sposób, który prowadziłby do ulżenia kontrybuentom podatkowym i do oprocentowania nadwyżek zapasów kasowych. — Po uwagach pp Kaizla i Mengera, zabrał głos minister skarbu dr. Biliński. Oświadczył on, że za bankiera państwa nie należy uważać pocztowej kasy oszczędności, lecz wspólny Bank biletowy. Przekazanie temu bankowi przez oba państwa tj. Austrję i Węgry nadwyżek kasowych umożliwiłoby bankowi racjonalną politykę co do stopy procentowej; sprawa ta jednak da się uregulować tylko przy sposobności rokowań ugodowych z Węgrami. Również przed przeprowadzeniem reformy waluty, sprawa użycia nadwyżek kasowych załatwić się ostatecznie nie da. Nadwyżki kasowe wynikły z nader ostrożnego budżetowania. Gdyby izba życzyła sobie mniej ostrożnej praktyki budżetowej, to musiałaby równocześnie przystąpić do rzeczywistego umarzania długu państwa.

Po przemówieniach pp. Fuxa, Mengera i Pinińskiego, zaproponował ref. Szczepanowski tak zmieniony tekst pierwszej wyżej przytoczonej regulacji: Wzywa się rząd, aby zastanowił się nad sprawą użycia nadwyżek kasowych, jakie okazują się po zamknięciu roku budżetowego i przy sposobności następnego preliminarza państwowego przedłożył swe wnioski dotyczące". W głosowaniu przyjęto obie te rezolucje.

Neue Freie Presse, omawiając sprawozdanie p. Szczepanowskiego o budżecie na r. 1896, konstatuje, że nadwyżka dochodów, jaką uzyskano w roku 1894, wynosi co najmniej 20 miljonów, a w razie ukończenia zamknięcia rachunków przed upływem pierwszego kwartału następnego roku, co dawniej zawsze miało miejsce, okaże się, że wyniesie ona 26 miljonów. Rezultat finansowy zatem roku 1894 jest najkorzystniejszy ze wszystkich, jakie Austrja miała kiedykolwiek.

Pomimo, że na regulację waluty użyto 24 miljonów, wynosiły zapasy kasowe z końcem roku 1894 211,250.000 zł. Wobec tego, że rząd na pokrycie bieżących wydatków musi mieć rezerwę 160 miljonów, rozporządza w każdym razie zapasem gotówki przeszło 50 miljonów.

Wykazy podatkowe po koniec września 1895 świadczą o nowem zwiększeniu się dochodów w sumie 13 miljonów. Ponieważ przez reformę waluty wpłynęło do kas państwowych mniej więcej tyle, ile z nich poprzednio na tę regulację wzięto, a bieżący dług państwowy bez żadnych kosztów zmniejszono o 28 miljonów, i równocześnie wycofano z obiegu i zniszczono asygnat salinarnych za 20 miljonów, przeto faktycznie zmniejszono dług państwowy bez nowej pożyczki i bez żadnego obciążenia ludności płacącej podatki — o 48 miljonów reńskich.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 6 grudnia. (*Z izby posłów*). Izba prowadziła wczoraj w dalszym ciągu rozprawę nad przedłożeniem o inspektoratach górniczych. Pod koniec posiedzenia postawił p. Lienbacher wniosek nagły, domagający się od prezydjum izby przedłożenia spisu tych posłów, którzy często absentują się na posiedzeniach komisyjnych i następnie rozpisania, po myśli regulaminu izby, nowych wyborów. Po krótkiej rozprawie, nagłość tego wniosku została odrzucona.

Drugi wniosek nagły, dotyczący reformy wyborczej, został za zgodą wnioskodawcy p. Pernerstorfera odłożony do następnego posiedzenia.

Wiedeń 6 grudnia. Po zamknięciu posiedzenia w izbie odbyła się konferencja prezesów klubów, na której uchwalono kilka małoznacznych zmian w regulaminie izby, oraz postanowiono, zmianę regulaminu wziąć na porządek dzienny obrad izby dopiero po ukończeniu rozprawy budżetowej.

Wiedeń 6. grudnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu wnieśli pp Romańczuk i tow. interpelację w sprawie ciągłego wychodźtwa włościan z Galicji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kołomyja 6. grudnia. Z 2.770 głosujących w Kołomyi, Śniatynie i Buczaczu otrzymał dr. Maksymiljan Trachtenberg 2.165, a dr. Bloch tylko 605 głosów.

Wiedeń 6. grudnia. Z wielu stron równocześnie daje się słyszeć pogłoska o bliskiem jakoby ustąpieniu namiestnika Czech hr. Thuna. Na razie nie można jeszcze wiedzieć, ile w tej pogłosce jest prawdy, to jednak jest rzeczą pewną, że ustąpienie hr. Thuna postawione zostało jako jeden z warunków zbliżenia się Czechów do rządu. A że takiego zbliżenia się należy wkrótce oczekiwać, to nie ulega również żadnej wątpliwości.

Belgrad 6. grudnia. Ekskrólowa Natalja przybywa do Belgradu w najbliższych dniach.

Berlin 6. grudnia. Agrarczycy usiłują lansować Puttkammera na ministra spraw wewnętrznych. Koeller ma zostać starszym prezydentem rej. W innych kołach uważają wszelako mianowanie Puttkammera ministrem spraw wewnętrznych za rzecz nieprawdopodobną.

Berlin 6. grudnia. Socjalni demokraci przygotowują do postawienia w parlamencie wniosek, domagający się zniesienia paragrafów ustawy karnej, traktujących o obrazie majestatu.

Wiedeń 6. grudnia. Pensjonowany inspektor podatkowy Marceli Zwoliński otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Sędzia powiatowy Karol Lubicz Mogilnicki w Wiśniowczyku, mianowany radcą sądu krajowego, przyczem pozostawiono go w dotychczasowem miejscu przeznaczenia. Sędziowie powiatowi Alojzy Braun w Starejsoli, Włodzimierz Huzar w Potoku Złotym i Włodzimierz Janowski w Brzozowie mianowani sekretarzami rady w sądzie obwodowym w Kołomyi.

Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci sądów powiatowych: Jan Jarzyna w Łopatynie dla Starej soli, Maksymilian Finkelstein w Brzeżanach dla Brzozowa, Józef Lechicki w Kołomyi dla Zabłotowa i Fryderyk Michał Mayer w Rawie dla Złotego Potoku.

Substytutami prokuratora państwa mianowani adjunkci sądów powiatowych: Dyonizy Stanisław Hayder w Czortkowie dla Sambora, Włodzimierz Michalski w Czerniowcach dla Czerniowiec, Florjan Malinowski w Stanisławowie dla Stanisławowa i Józef Swaryczewski w Samborze dla Sambora.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci: Edward Dziubanowski dla Tłustego, Ignacy Kornel Kawecki dla Zbaraża, Włodzimierz Kulczycki dla Łopatyna, Leon Bereżnicki dla Grzymałowa i Włodzimierz Józef Rusin dla Radziechowa.

Przeniesieni zostali adjunkci sądów powiatowych: Emil Hołubowski z Radziechowa do Rawy, Jan Angielczykowski ze Zbaraża do Czortkowa, Zygmunt Finkelstein z Tłustego do Buczacza i Emil Bilinkiewicz z Grzymałowa do Halicza.

Wiedeń 6. grudnia. Zarząd giełdy wiedeńskiej postanowił wczoraj wzbronić wstępu na giełdę tym firmom, które wprawdzie dopełniły swych zobowiązań na placu wiedeńskim, ale nie zapłaciły różnic na giełdach zagranicznych.

Lublana 6. grudnia. Wczoraj było tu znowu lekkie trzęsienie ziemi.

Wiedeń 6. grudnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 376·—, węg. kredyty 442 —, anglosy 167·25, laenderbanki 249·50, sztacbany 369·25, lombardy 101 50, elbethale 271 75, tytoniowe 204 —, alpiny 88 50, renta majowa 100 35, węg. złota —·—, [illegible] koronowa —·—, węg koronowa 98 75, losy tureckie 56 50 unjony 318 —.

Berlin 6. grudnia Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 233 50 (375·38), lombardy 43 10 (101 83), węg. renta złota 102·25 (121·74), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 5 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 315 25 (375·70), lombardy 87 25 (101·48), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Kraków 6. grudnia. Namiestnik ks. Sanguszko zwiedził dzisiaj w towarzystwie delegata Laskowskiego gimnazjum Sobieskiego, seminarjum nauczycielskie żeńskie, szkołę sztuk pięknych, gimnazjum św. Anny. O dwunastej w południe odbyły się audjencje urzędowe, potem śniadanie u delegata. Popołudniu zwiedził namiestnik wyższą szkołę przemysłową. Na obiad udał się do księcia-biskupa Puzyny. Wieczorem był w teatrze.

Wiedeń 6. grudnia Cesarz przyjął dziś przed południem ks. kardynała Sembratowicza i oficera gwardji papieskiej hr. Petromarchi na audjencji.

Wiedeń 6 grudnia. Wiadomość o dymisji hr. Thuna jest nieprawdziwą. Dowiaduję się natomiast, że hrabia Thun został powołany do Wiednia, aby pomagać hr. Badeniemu podczas pertraktacyj z Czechami. Dla tych ostatnich należy się spodziewać wielkich koncesyj

Wiedeń 6. grudnia. W przyszłym tygodniu ukaże się stosownie do ostatniej woli hr. Taaffego jego „polityczny testament" w formie broszury.

Wiedeń 6. grudnia. Namiestnik Czech hr. Thun przybył tu dzisiaj.

Bukareszt 6. grudnia. Przy dalszych wyborach do senatu wybrano w drugiem kole wyborczem 48 liberałów. W dwóch okręgach odbędzie się ściślejszy wybór. Jeżeli w tych dwóch okręgach zwyciężą konserwatyści, to będzie się senat składał z 105 liberałów i 5 konserwatystów.

Wiedeń 6. grudnia. Niezwykła burza wyrządziła ubiegłej nocy olbrzymie szkody. Kilka osób, między niemi znany poeta David, ciężko rannych.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 6. grudnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	375·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	87 75	Akcje tyton.	204·50
Kredyty węg.	441·—	4°/ₒ Poż. kraj. z r. 1893	97 —
Anglobanki	167 50	Elbsthale	272 75
Unjony	318·—	Länderbanki	249 —
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121 50
Nordbany	—·—	Bankvereiny	150 75
Lombardy	101·25	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	56·25	Ruble	130·—
Staatsbahny	369·—	100 marek niem.	59·10
Czerniowieckie	232·—	Napoleondory	9 57
Gal. obl. prop.	97 —		

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. grudnia 1895.

HOTEL ŻORZA. A. Gorayski z Moderówki; M. Skibniewski z Podola ros. R. Odrzywolski, W. Wolski ze Schodnicy. M. Komarnicki z Jarosławic. J. Rosenstock z Rusiatycz. W. Hubicht z Gimnisk

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Jan Szałajdewicz w Milatynie Nowym poszukuje posady jako organista.

Konwersacja francuska zbiorowo. Rynek 26, III. piętro. 888

Artysta estetyk nauczyciel tańców **Emil Dworzak**, przyjmuje łaskawe wpisy na lekcje w biurze dzienników ul. Kilińskiego l. 2, we Lwowie.

Rutynowany koncypient adwokacki, doktor praw, poszukuje posady w mieście obwodowem z dniem 1. lutego 1896. Oferty pod: „Trybunał", poste restante Drohobycz. 889

Urząd pocztowy i telegraficzny w Rudniku przyjmie bezzwłocznie praktykanta (praktykantkę). Warunki bardzo przystępne. Niezamożni otrzymają pierwszeństwo. Zgłoszenia własnoręczne

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, kiraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Poszukuję młodej **panienki** Polki do początków nauki dla jednej siedmioletniej dziewczynki. Zgłoszenia pod adresą: M. G. Ustrzyki dolne poste restante. 879

Ekonom, żonaty, bezdzietny z wzorową praktyką poszukuje posady od Nowego roku. Adres: J. B. Czerniejów poczta Romanów.

Wysortowane towary sprzedaje **niżej cen fabrycznych** Portiery, Firanki, Dywany, **Resztki** materji meblowych, Pluszów, Kretonów, Chodników itd. Magazyn *A. Krzysztofowicza*, Lwów, plac Halicki l. 2.

Sanki i fajetony tanio do nabycia poleca fabryka powozów odznaczona dwoma złotemi medalami *Lickendorf*, ul. Żulińskiego l. 4, (stacja kolei elektrycznej). 890

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje z kuchnią. Chorążczyzna 6. 883

Dwa pokoje z kuchnią. Chorążczyzna 6 i Ormiańska 25. 884

Dwa pokoje z kuchnią w oficynie zaraz do wynajęcia. Zygmuntowska 11.

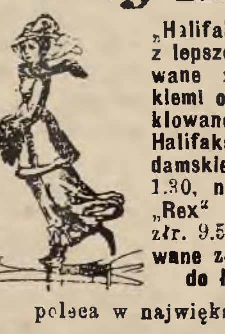
HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha. Ruckera, Wewiórskiego i Ehrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyka i Wiszniewskiego. 14

Odznaczona medalem na Wystawie krajowej 1894
Mydło z białej lilji wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę — Cena 60 ct.
Hebryna. Środek znakomity przeciw czerwoności rąk odmrożonych. Cena 40 ct.
Laboratorjum chemiczne
Adolfa Pokernego
magistra farmacji.
Lwów, ul. Wałowa 15

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST
Austr. węg. patent. — Za zczytna wzmianka Paryż 1878
Najściślej antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust, **Dr. C. M. Fabera**, lekarza przybocznego ś. p. J. C. M cesarza Maksymiliana I. i t. d. Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3. Składy we wszystkich aptekach, drogueriach i perfumerjach. Tamże do nabycia: C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera 533 1—10

Przeciw kaszlowi!
wyśmienite Alpejskie cukierki
(Graupen-Zeltchen)
jak również
„Küfferlego" Cukierki słodowe
poleca na czasie
Alojzy Hübner
2115 *Lwów, Rynek 38.* 1—?

Łyżwy



„Halifaks" po złr. 1.25 z lepszej stali 1.70, niklowane złr. 2.80, z szerokiemi ostrzami złr. 3, niklowane złr 4.75. Jackson Halifaks złr. 3.50. Halifaks damskie z rowkami złr 1.30, niklowane zł. 2.50 „Rex" złr. 6. „Columbus" złr. 9.50. Drezdenki niklowane złr 8.50, Paski tylne do łyżew po 30 ct.
poleca w największym wyborze
Antoni Halski
handel żelazny
Lwów, Plac Marjacki l. 9.

HOTEL „WIKTORJA"
ul. Hetmańska l. 8.
pokoje od 80 ct. do 4 zł. 20 ct.
Restauracja i handel win.

Majątku ziemskiego
(przeważnie lasowego) z kapitałem wkładowym 40,000 do 120.000 zł. **poszukuje się do nabycia.** Zgłoszenia z dokładnym opisem przyjmuje kancelarja **adwokata krajowego dra Aleksandra Schiera** we Lwowie, ul. Kopernika l. 28. — Pośrednictwo wykluczone. 2137 1—5

Ajencja i skład komisowy marmurów
z łomów Towarzystwa budowl. „Union" we Wiedniu,
poleca
gotowe płyty na stoły, umywalnie, szafki nocne, wazy, balustry, słupy, moździerze, kominki, pomniki etc.
przyjmuje wszelkie zamówienia w tym zakresie
F. M. Złotnicki
Lwów, ul. Jagiellońska 8. 1830 1—2

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszym, najmniej szkodliwym i najpewniejszym środkiem
PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.



KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.
Cena puszki zł. 1·20. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1—?

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	0·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Pocześniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody po niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Pocześniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (po niedzielach), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	8·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12 36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

OBWIESZCZENIE.

Gmina kr. st. m. Lwowa wydzierżawia folwark, wschodnia część „Pniatyna" w powiecie Przemyślańskim położony, wraz z gruntami w łącznym obszarze około 296 morgów, z czego przypada 1 morg 195 □° na ogród, 32 morgów 1.410 □° na łąki, a 260 morgów 1.423 □° na role — na okres dwunastoletni, a to od 24. czerwca 1896 począwszy.

Licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się dnia 9. stycznia 1896, tj. we czwartek o godzinie 11. przed południem, w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie.

Cenę wywołania ustanawia się za pierwsze czterolecie po 1.800 zł., tj. tysiąc ośmset zł. a. w. rocznie; za drugie czterolecie po 2000 zł., tj. dwa tysiące zł. rocznie, a za ostatnie czterolecie po 2.200 zł., tj. dwa tysiące dwieście zł. rocznie — wadjum zaś w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania. 2139 1—3

Magistrat król. stol. miasta
Lwów dnia 30. listopada 1895.

Na obecną porę:
Bieliznę z barchanu i flaneli.
Bieliznę Jaegerowską.
Kaftaniki, Pończochy, Skarpetki wełniane.
Spodnice ciepłe, Halki i t. p.
poleca
MAGAZYN PŁÓCIEN
i GOTOWEJ BIELIZNY
M. BEYERA i SPÓŁKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

NA GWIAZDKĘ!
Fabryka
WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH MAJOLIKOWYCH
w Znaim.



SKŁADY:
LWÓW
plac Maryacki l. 9.
Wiedeń, I. Wallfischgasse 12
Praga, Obstgasse 14
Grac, Postplatz Nr. 2.
Wyroby z glinki kamiennej (Steingut.)
hygieniczne, do wodociągów i gospodarskie, białe i barwne.
Sztuczne wyroby fajansowe i majolikowe.

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe
we Lwowie
dostarcza do wszystkich stacyj kolejowych zaraz lub na późniejsze termin w całych wagonach:
Kukurydzy
Grysu pszennego
oraz wszelkich innych gatunków **zbóż i nasion.**

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1. w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, monety i t. p. po kursie dziennym nie doliczając żadnej prowizji, oraz
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

MAGAZYN
pod firmą KAUCZYŃSKI i OBERSKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7
poleca wspaniałe dekoracje do ozdobienia
BOŻEGO DRZEWKA.
Ceny nadzwyczaj niskie!
Taniej jak w magazynach wiedeńskich!
Sortymenta złożone z 100 najrozmaitszych błyskotek z aniołkiem, z gwiazdką i t. p. po zł. 2·60, 3 50 do zł. 10.
Patentowane lichtarzyki, tuzin po ct. 5, 6, 8 do 25.
Włosy aniołków, kowerta po 10 i 12 ct.
Wata na śnieg podwójnie pakowana 10 ct
Ognie do oświetlenia Bożego drzewka po ct. 10, 15 i 30.
Patentowane podstawki do Bożego drzewka po zł. 1.50.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
$^1/_2$ kl. Congo zł. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna . . 4.—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej $4^1/_2$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	$^1/_2$ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista .	9.50	„	—.90
Ceylon zielona . . .	10.—	„	1.—
„ „ przednia .	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa .	10.75	„	1.08
Mecca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1005 1—7
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.



H. Cegielski
w Poznaniu
wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicję
S. Bronikowski
w Stanisławowie
poleca jako specjalność Lokomobile najnowszej konstrukcji z wyciąganą kotliną, zużywające **znacznie mniejszą ilość opału jak angielskie** na siłę 4-ch koni z młocarniami własnego wyrobu na siłę 6, 8 i 10 koni, dające się opalać **drzewem, węglem i torfem** z oryginalnemi angielskiemi młocarniami Nalder-Nalder, **czyszczącemi jak najstaranniej wszelkie gatunki zboża.** — Cenniki i katalogi na żądanie gratis i franco. 2117 1—1

Poświadczenie.
Szanowna fabryka maszyn rolniczych H. Cegielski w Poznaniu.
Na pismo z dnia 18. bm. miło mi donieść, iż z lokomobili sześciokonnej z wyciąganą kotliną najnowszego systemu, tudzież młocarni parowej oryginalnej angielskiej systemu Nalder-Nalder, dostarczonych mi z fabryki WPana, jestem zupełnie zadowolony, ta bowiem lokomobila spotrzebowuje węgla i wody o wiele mniej jak inne lokomobile angielskie, młocarnia angielska wymłaca i czyści doskonale wszelkie gatunki zboża, wogóle cały garnitur parowy odpowiada zupełnemu mojemu zadowoleniu.
Stubno 22. października 1895. Z szacunkiem
podpis: **Józef Myszkowski,** właściciel dóbr Stubna.

Wydawca: Józef Laskowsiski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.